CZĘŚĆ XXXVIII — № 53. ROK 19 — (1848.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, lub do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, nadto we wszystkich Pocztowych urzędach w Cesarstwie i Królestwie.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 15 rubli, *Półroczna* 8 rub. srebrem.

PIĄTEK $\frac{16}{28}$ LIPCA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{15}{27}$ *Lipca.*

Reskrypt CESARSKI *z d. 25 Czerwca.*

«*NASZEMU Jenerał-Adjutantowi, Jenerałowi piechoty, Kijowskiemu Wojennemu, Podolskiemu i Wołyńskiemu Jenerał-Gubernatorowi Bibikow 1.*

«Długoletnia służba wasza zawsze odznaczała się wzorowie gorliwem wypełnianiem ważnych obowiązków, ufnością NASZĄ na was wkładanych i stale zwracała na się uwagę NASZĘ. Dziś, oddając zupełną sprawiedliwość waszym czynnym trudom i niezmordowanej troskliwości o pomyślność i dobre urządzenie powierzonych waszemu zarządowi gubernij, w dowod szczególnej NASZEJ ku wam życzliwości i wdzięczności za tyle odznaczającą się służbę waszę, najłaskawiej mianujemy was kawalerem orderu *Świętego Apostołom równego Xiążęcia Włodzimierza pierwszego stopnia*, którego znaki załączając przy niniejszym, pozostajemy ku wam nazawsze przychylnemi.»

— Przez Reskrypt CESARSKI z d. 25 Czerwca, Jenerał-major orszaku J. C. Mości *Prietwitz 2*, mianowany kawalerem orderu Św. Anny 1 klassy.

— Przez Reskrypta CESARSKIE z dnia 19 i 25 Czerwca, mianowani kawalorami orderu Św. Stanisława 1 klassy, Rzeczywiści Radzcy Stanu: Zostający przy Depart. Azyatyckim Minist. Spraw Zagranicznych *Timkowski*, Pierwszy Dragoman tegoż Depart. *Destunis* i Główny Doktor Instytutu Wychowania Panien św. Katarzyny *Bluhm*.

O CHOLERZE.

W PETERSBURGU: po 11 Lipca zostawało chorych 3,116 — w ciągu doby przybyło 153 — wyzdrowiało 174 — umarło 109 — pozostało po 12 Lipca chorych 2,986.

W ciągu doby przybyło 195 — wyzdrowiało 230 — umarło 120 — po 13 Lipca pozostało chorych 2,831.

W ciągu doby przybyło 193 — wyzdrowiało 223 — umarło 104 — po 14 Lipca pozostało 2,697.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

NIEMCY.

FRANKFURT, *16 Lipca.* Wczora J. C. W. Wikaryusz wydał proklamacyą do ludu Niemieckiego oznajmującą o przyjęciu tej godności i zapowiadającą że po tylu latach ucisku Niemcy będą nakoniec używały zupełnej wolności. Wikaryusz upomina zarazem lud do uległości prawom i zachowania porządku oraz do położenia zupełnej ufności w deputowanych przezeń wybranych.

— Jego Cesarska Wysokość Wikaryusz Cesarstwa złożył swój Gabinet, według ogłoszonych w gazecie pocztowej następujących wyroków z dnia wczorajszego: 1.) Mianuję deputowanego Zgromadzenia Narodowego Niemieckiego P. Antoniego *von Schmerling*, z Wiednia, Ministrem Cesarstwa do Spraw Wewnętrznych i Zagranicznych — 2.) Mianuję Deputowanego Zgromadzenia Narodowego Niemieckiego P. Jana Gustawa *Heckshe*r, z Hamburga, Ministrem Cesarstwa do wydziału Sprawiedliwości — 3.) Mianuję jenerał-majora służby Pruskiej, P. Edwarda *von Peucker*, ze Schmiedeberg, Ministrem Cesarstwa do wydziału Wojny.

— Wczora wieczorem J. C. W. Wikaryusz odjechał z Frankfurtu do Wiednia i zapowiedział niezwłoczny swój powrot z małżonką i synem.

Frankfurt, 17 Lipca. Na posiedz. 15 b. m. Zgromadzenie Narodowe po uchyleniu rozmaitych podawanych popraw, przyjęło 303 głosami przeciw 149 projekt Kommisyi o uzbrojeniu ludu niemieckiego.

AUSTRYA. *Wiedeń, 15 Lipca.* Gazeta urzędowa zawiera obwieszczenie barona Dohlhoff, któremu polecone jest złożenie Gabinetu, iż spis Ministrów przez niego wybranych, przesłany został do Frankfurtu na potwierdzenie J. C. Wysokości Arcyxięcia Jana.

PRUSSY. *Berlin, 16 Lipca.* Minister Oświecenia wydał obwieszczenie, którém żydzi zostają przypuszczeni do zajęcia wszystkich katedr uniwersytetskich prócz tych, do których koniecznie wymagane jest wyznawanie wiary chrześciańskiej.

PESTH, *8 Lipca.* W Neusatz, naprzeciw twierdzy Peterwaradin, komendant tej twierdzy, feldmarszałek-lejtnant Hrabowski, kazał rozbroić wszystkich mieszkańców, ogłosił stan oblężenia i zapowiedział że zbombarduje miasto, jeżeli będzie dzwoniono na gwałt, lub okaże się by najmniejszy symptomat powstania. Mimo to, jeden bataljon Illyryjczyków wyszedł z twierdzy Peterwaradin i przeszedł do Słowian, którzy opanowali O.-Moldova.

ANGLIJA.

Londyn, 14 Lipca. Wczora Izba Niższa rozpoczęła w Komitecie rozbior billu o własnościach hypotekowanych w Irlandyi i odłożyła go do 17 b. m.

— *Times* donosi że JJ. KK. WW. Xiążę i Xiężna d'Aquila wyjechali z Neapolu do Anglii.

— Minister Spraw Wewn. lord G. Grey dał następną odpowiedź na prośbę podaną do Rządu w przedmiocie niebezpieczeństw grożących Irlandyi. «Mościpanowie. Rząd J. K. Mości zna doskonale charakter niebezpieczny klubów utworzonych ostatnimi czasy w Irlandyi; ale tuszy, że właściwe użycie władzy, jaką daje Prawo, wsparte pomocą i spółdziałaniem wiernych poddanych Królowej Jmci w Irlandyi, zdoła utrzymać porządek, spokojność i bezpieczeństwo w tej części połączonych Królestw. Ważne zagadnienia o których mowa jest w prośbie, nieprzestają zajmować całą uwagę Rządu Królowej Jmci.»

— Uwięzienia nie przestają w wielkiej liczbie dokonywać się w Dublinie. PP. Meang i Brenan, pierwszy akcyonista gazety *Tribune*, a drugi redaktor gazety *Irish Felon* (Buntownik Irlandski) zostali aresztowani za to, iż z pomocą ludu usiłowali przeszkodzić zatrzymaniu numerów tych gazet.

— Obfitość pieniędzy jest tak wielka że Domy Eskontu odmawiają przyjmowania depozytów, na jakichbykolwiek warunkach, a Bank Angielski zgodził się na przedłużenie do lat pięciu pożyczki 100,000 funt. sterl. Kompanii drogi żelaznej Brighton'skiej na 5 od sta. Bank ten pożyczył też 70,000 funtów takieżże kompanii zwanej Południowo-Zachodnią.

— Arystokracya angielska poniosła dotkliwą stratę przez zgon hrabiny Winchelsea, córki zmarłego sira Ch. Bagot, niegdyś Posła w Petersburgu, a wnuczki stryjecznej Xięcia Wellington.

— Daje się widzieć ze zdania sprawy Kommisarzy Emigracyjnych że w przeszłym roku emigrowało z Królestw połączonych 258,270 osób mianowicie 63,000 z Anglii, 5,600 ze Szkocyi i 179,400 z Irlandyi. Cyfra ta przewyższa znacznie emigracyą lat poprzedzających.

Londyn, 15 Lipca. Wczora został odczytany poraz drugi bill o robotach publicznych w Irlandyi.

— Eskadra admirała Napier odebrała rozkaz odpłynienia; składa się ona ze 13 okrętów, do których wkrótce przyłączą się inne statki, przewozowe, kononjerskie, i t. d. a liczy w tej chwili 471 dział i 4,260 ekwipażu.

— Podług *Times* między naszym i Francuzkim Rządem zawiązane są układy o ustąpienie temu ostatniemu jednej z naszych wysp na zakład penitencyarny.

— Monitor Urzędowy Paryski umieścił był ciemną wzmiankę o poszukiwaniach Policyi dokonanych w domach na ulicy Courcelles, № 28 i na ulicy Miromesnil, należących do Królowej Matki Hiszpańskiej, a w których nic nie znaleziono z powodu zbytniego pośpiechu.

Gazeta *Morning Chronicle* uzupełnia tę wiadomość ze swych korrespondencyj Paryskich. «Dowiadujemy się, powiada Gazeta, że w rachunkach Dyrektora Banku San Fernando, niedostaje 100,000 funt. sterl. i domyślają się że ta summa była posłana do Paryża na cel poparcia powstania. Mówią że sama Królowa Marya Krystyna przesłała te pieniądze, zaręczając słownie zwrot ich bankowi.»

FRANCYA.

Paryż, 15 Lipca. Posiedzenie 13 b. m. było prawie całkiem zajęte rozprawami nad projektem o uwolnieniu od podatku na lat 10 domów których budowanie będzie rozpoczęte przed 1 Stycznia 1849. Ten projekt ma na celu zachęcenie takiego przemysłu, który używa najwięcej robotnika. Nadto co do miasta Paryża ma jeszcze taki warunek, że domy, które wyłącznie będą przeznaczone na mieszkanie dla robotników, mają być wolne od podatku na lat 15.

Na wczorajszém posiedzeniu Pan Goudchaux, Minister Skarbu, na żywe nalegania P. Duclerc byłego Ministra tegoż wydziału o wytłumaczenie dla czego odkłada projekta tego ostatniego o zabranie na Skarb kompanij zabezpieczeń i dróg żelaznych, oświadczył wzręcz, że te projekta są tak złe, iż musi ich zaniechać, i że jeżeli dotąd się nie wytłumaczyć jaśniej, to było jedynie przez względy grzeczności dla swego poprzednika.

— We względzie dnia wczorajszego (14) który jest rocznicą zburzenia Bastylii, (Rząd miał niejakie obawy, tym więcej że chodziły pogłoski o nowym zamachu na ten

dzień przygotowanym. Przedsięwzięte zostały środki ostrożności, wszakże najmniejszy symptomat nie potwierdził tej obawy i dzień przeszedł najspokojniej.

— Podług jednej gazety większa część wojsk składających tak zwaną armiją Alpejską i najbliższych granicy odebrały rozkaz cofnienia się ku Lyonowi dla utworzenia pod tém miastem obozu od 25 lub 30,000 żołnierza.

— Komitet Spraw Wewnętrznych przyjął wczora wniosek Pana de St. Priest o wzniesieniu kosztem Skarbu pomnika narodowego Arcybiskupowi Paryskiemu.

— Korrespondencyja *Journal de Francfort* pisze: «Nowy straszliwy spisek został odkryty w Paryżu; miał on wybuchnąć w dniu przeznaczonym na obchod żałobny po poległych w ostatniém powstaniu. Spisek ten w okropności zamierzanych środków przechodzi wszystko co dotąd widziano. Na placu przed kolumną Lipcową miała być ustawiona machina piekielna w rodzaju machiny Fieschi, w wielu kwartałach wszystko już było przygotowane do wzniesienia barykad w jednej chwili. Żeby dać pojęcie o środkach jakich powstańcy mieli użyć dla zapewnienia sobie skutku, dość będzie przytoczyć jeden szczegół z ich instrukcyj. Na przedmieściu St. Marcel jest mnóstwo zakładów wychowania panien. Zalecono było spiskowym, iżby w chwili budowania barykad te dziewczęta były porwane z klasztorów i pensyj i postawione na rozpoczętych barykadach, tym sposobem władza znalazłaby się w niepodobieństwie zburzenia barykad wystrzałami z dział, a powstańcy mieliby czas oszańcować się zupełnie. Szczęściem spisek ten był wcześnie odkryty i władza przed świtem jeszcze przedsięwzięła dzielne środki. Mnóstwo osób aresztowano, a cug żałobny wziął inny kierunek niż było naznaczono.» (Gazeta *la Patrie* wzręcz zadáje fałsz tej wiadomości i dodaje że do takowego zaprzeczenia upoważniona jest urzędowie).

— Kilka gazet razem daje następną wiadomość: «Papież uznał Rplitą francuzką 7 Lipca. Wiadomość o tém odebrana została przez telegraf.»

— 12 b. m. odbył się pogrzeb w hotelu inwalidów jenerała Duvivier, który umarł z rany odebranej w ostatniém powstaniu Paryskiém. Z rozkazu Naczelnika władzy wykonawczej posągi jenerałów Négrier i Duvivier będą postawione w Muzeum Wersalskiém.

— W przeszłą Sobotę została odkryta droga żelazna z Rouen do Dieppe.

— P. de Chateaubriand urodził się w Combourg, okręgu St. Malo, w roku 1769; żył lat 79.

W 17 roku życia wszedł jako podporucznik do pułku de Navarre.

W 1790 pojechał do Ameryki i żył tam pomiędzy dzikiemi. Tam napisał *les Natchez.*

Wróciwszy w 1793 znajdował się na oblężeniu Thionville, gdzie raniony odłamem bomby. Znalazł się następnie w Anglii gdzie napisał i wydał: «*Uwagi historyczne, polityczne i moralne nad rewolucyami starożytnemi i nowożytnemi pod względem ich stosunku do rewolucyi francuzkiej.*

Pierwsze wydanie *Ducha Christianizmu* (Génie du Christianisme) wyszło w Londynie, 1802.

Wrócił do Francyi po 18 Brumaire i wkrótce potém mianowany Sekretarzem Poselstwa do Rzymu pod Kardynałem Fesch.

W 1804 mianowany Pełnomocnikiem w Valais. Smierć Xięcia d'Enghien, rozstrzelanego w rowach Vincennes'skich była mu powodem do wzięcia dymisyi.

W połowie roku 1806 udał się do Jerozolimy, wrócił w 1807. *Męczennicy* (les Martyrs) ukazały się w tymże roku.

Droga (Itinéraire) z Paryża do Jerozolimy, wyszła dopiero w 1812.

W 1814 wydał broszurę nader śmiałą pod tytułem: *Bonaparte* i *Burbonowie.*

Ludwik XVIII mianowoł go Posłem w Szwecyi, ale powrot Napoleona przeszkodził mu udać się na to stanowisko.

Podczas studniowego panowania Napoleona schronił się do Gand, gdzie wspolnie z P. Guizot wydawał *Monitor Gandawski.*

W 1815 mianowany Parem i Ministrem Stanu, ale 5 Września 1817 wyrokiem Królewskim ten ostatni tytuł został mu odjęty z powodu nader śmiałego pisma które wydał o władzy Królewskiej.

Wodą z Jordanu, którą przywiozł z Ziemi Swiętej, ochrzczony był Xiążę de Bordeaux.

Był czas niejaki Posłem w Prusiech.

W 1821 był Posłem w Londynie.

28 Grudnia 1822 mianowany Ministrem Spraw Zagranicznych.

Znajdował się następnie na Kongressie Werońskim.

Nakoniec po Rewolucyi Lipcowej 1830 r. P. de Chateaubriand zrzekł się urzędowie godności Para Francyi i wrócił do życia prywatnego, w którém pozostał do zgonu, otoczony uwielbieniem i poszanowaniem całego świata cywilizowanego.

— P. de Chateaubriand zostawił testament własnoręczny którym urządza wydanie swego dzieła pod tytułem: *Pamiętniki z poza grobu*, Mémoires d'outre tombe). Zacny autor, ustępując już po roku 1830 własność tego dzieła akcyonistom którzy się stowarzyszyli dla jego nabycia, zachował sobie wskazanie osób przyjaźnych które po śmierci jego mają czuwać nad szczegółami takowej publikacyi. Przyjaciele wymienieni w tym akcie, który złożony został we właściwem sądownictwie, są: PP. Mandaroux Vertamy, Ludwik de Chateaubriand, synowiec testatora, Hyde de Neuville i de Levis.

— Marszałek Bugeaud ogłosił w znakomitém pismie peryodyczném *Przegląd dwóch światów* (Revue de denx Mondes) krytykę rozmaitych projektów tak zwanej *organizacyi*

Pracy, która od ostatniej rewolucyi tyle umysłów zajmuje. Pomijamy samą krytykę i podawany przez P. Bugeaud, też dość dziwaczny systemat, ale chcemy tu zapisać dwa stanowcze fakta, przytoczone przez niego z okresu kiedy był Wielkorządzcą Algeryi, fakta, które w dzisiejszych czasach ziszczania wszelkich utopij, mają nieocenioną wartość.

Chodzi o proby organizowania Pracy przedsiębrane w Afryce, na jednym punkcie przez poprzedników Pana Ludwika Blanc, a na drugim przez Furyeristów. «Oto są, (mówi Marszałek), przyczyny, dla których nie mogę być za systematem stowarzyszenia i wzajemnej rękojmi (solidarité), podawanym przez P. Ludwika Blanc. Podczas kiedy byłem w Afryce, widziałem trzy osady wojskowe, poddane pod systemat wspólnej pracy. Osadnicy byli wszyscy ludzie młodzi i silni; ożywieni duchem kamractwa, przyzwyczajeni do wspólności *miski*, (gamelle), do jednakowości życia wojskowego; mieli, chociaż osadnicy, prowiant i żołd, co im pozwalało mniej troszczyć się o płody ich pracy; pomimo to, wszystkie trzy wsi, w ciągu roku, nie porozumiawszy się nawet, poprosiły o odtowarzyszenie się, ażeby nie pracować wspólnie. Powody jakiemi tę prośbę osadnicy popierali były u wszystkich te same: «Niemamy spółzawodnictwa, «zdaje się każdemu że pracuje nie dla siebie, nikt nie pra. «cuje jak się należy, przechodzimy powoli w leniuchów.» Rozwiązano spółkę, zjawiło się spółzawodnictwo i osady zakwitły. Fakt dotąd jest żywy, każdy go sprawdzić może. Wsi o których mówię są pod samym Algerem a nazywają się Mered, Mahelma i Foucka.

«Teraz co do proby Furyerystowskiej: Spółka Sig, (w prowincyi Oranu) zostawała pod kierunkiem kapitana artylleryi, zagorzałego zwolennika idei Falansterycznej. Rząd dał mu 3,000 hektarów dobrej ziemi świeżo wykarczowanej i mogącej być skrapianą w większej części przez zatamowanie rzeki Sig. Dano nadto 150,000 fr. na roboty pożyteczności lub bezpieczeństwa publicznego. I cóż, mimo te wszystkie korzyści, zakład ten dalekim jest od pomyślności; owszem bliskim zupełnego upadku.»

Gazeta, która przytacza ten wyjątek, następnie żartuje sobie z utopistów. «Nie mniemamy żeby ci panowie nie mieli odpowiedzi na te stanowcze fakta. O pierwszej probie powiedzą że się nie powiodła dla tego, że zapomniano w osadach wystawić (jak to radzi P. Blanc) wielkich drągów z napisami: «*Ten złodziej kto nie pracuje*,» a osada Sig zapewna upada dla tego, że kierownik jej, kapitan artylleryi, musi mieć zawiele *familizmu*, a zamało *motylowości*, i t. p.»

Paryż, *16 Lipca*. Podług *Siècle* Minister Sprawiedliwości P. Bethmont podał się do dymisyi dla słabości zdrowia; dymisya ta została przyjęta.

HISZPANIJA.

Gazety Madrytskie oskarżają PP. Salamanca i Buschental o służenie sprawie Karlistowskiej; jedna twierdzi nawet że P. Salamanca zakupił w Londynie 6000 karabinów dla Karlistów.

— Podług gazety *Union* karliści czyli montemoliniści czynią wielkie postępy w prowincyach Baskich i Katalonii; miasto Ochagabia, ludwisarnia Orbaicete i pozycya Aozz wpadły w ich ręce.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

(Przez statek parowy).

PARYŻ, *19 Lipca*. Wczora ogłoszone zostały urzędowie następne mianowania: P. Marie Ministrem Sprawiedliwości na miejsce P. Bethmont, dymisyonowanego dla słabości zdrowia — Minister Marynarki P. Bastide, Ministrem Spraw Zagranicznych na miejsce jenerała Bedeau, cierpiącego z ran odniesionych w ostatniém powstaniu — Kapitan okrętu P. Verninhac Minisrem Marynarki — Naczelnik Rządu przywrócił dawną organizacyą Paryża i Prefekturę Sekwany. P. Tronvé Chauvel, Prefekt Policyi, mianowany Prefektem Sekwany, a P. Ducoux Prefektem Policyi.

LONDYN, *18 Lipca*. Na dzisiejszej Giełdzie konsolidy stanęły 88$\frac{7}{8}$.

WIEDEŃ, *1 Lipca*. J. C. W. Arcyxiążę Jan mianował nowy Gabinet jak następuje: Baron von Wessemberg Prezesem Rady, Ministrem Dworu i Spraw Zagranicznych — Baron von Dohlhoff Ministrem Spraw Wewnętrznych — Doktor A. Bach Sprawiedliwości — Hrabia Latour Wojny — Baron von Kraus Skarbu (tymczasowo), — P. Hornbostl Handlu — Baron von Dohlhoff Oświecenia (tymczasowo) — P. Schwarzer Prac Publicznych.

— Feldm. hr. Radetzky, duwiedziawszy się że wojska Rzymskie zbierają się nad Po, wysłał na nie jenerała Xcia Lichtenstein, który przeszedłszy rzekę 14 b. m. odparł nieprzyjaciela na wszystkich punktach i zabierał się do bombardowania Ferrary, kiedy z tego miasta przybyła deputacya z poddaniem się.

WŁOCHY. Journal des Débats pisze, że depesza telegraficzna odebrana w Paryżu 15 Lipca we trzy dni z Neapolu, doniosła, iż Xiążę Genui, drugi syn Króla Karola Alberta, okrzyknięty został jednomyślnie Królem Sycylii.

— W Neapolu odebrano wiadomość że jenerał Nunciante odniosł świetne zwycięztwo nad powstańcami Kalabryjskiemi, którym zabrał 5 dział i mnóstwo potrzeb wojennych.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. K. I.)

LITERATURA.

ZAMEK KRAKOWSKI,
ROMANS HISTORYCZNY.

PRZEZ

AUTORA "LISTOPADA."

Tom III.

II.

(Dokończenie.)

"Alboś niesłyszał jak Xiąże obiecał, że kto Odyńca zabije, dostanie puhar złoty który wyszedł z rąk Cesarza Rzymskiego. Musi to być coś wielce szacownego. Oj żeby mi się udało tego odyńca powalić! I dla czegoż-by mi się to nie miało udać. Strzelam dobrze, a nie trzeba mnie uczyć jak oszczepem ugodzić. Nie tacy to myśliwi Siedmiogrodza-

nie żebym się obawiał z nimi stanąć w spółzawodzie. Ile, że przez grzeczność nam jako gościom będą ustępowali strzały. Pan Samuel i ty dla mnie straszni. A Bogiem a prawdą tylko ciebie się boję. Bo Pan Samuel jak się zacietrzewi nad swoją Xiężniczką, to i zwierza prześlepi. Ale ty daj mi słowo, że jeżeli odyniec będzie bliższy mnie niż ciebie, że ty do niego nie strzelisz, a ja na wzajem przyrzekam na honor rycerski, że tak z tobą postąpię. Co mamy sobie przeszkadzać, wszak to my towary z jednego sklepu... Czy zgoda?..."

"Zgoda! masz na to rękę."

Kiedy tak rozmawiali, zbliżali się do jeziora które dotykało puszczy, gdzie na nich czekał wielki Łowczy, i gdzie się spodziewali obfitego żniwa myśliwskich wawrzynów. Błękit niebios okazywał tę przezroczystość, tak rzadką na północnej stronie Karpatów. Na całém górném sklepieniu oko uparrzyć nie mogło ani drobnej plamki, a jednak coś być na niem musiało, kiedy Antar raptownie zastrzepotał skrzydłami, a wszyscy jezdzcy zatrzymali się. Xiężniczka dała hasło, ptak zerwał się z jej ramienia, pokołysał się chwil kilka, ważąc swoje skrzydła po nad głowami swojej pani, potém wzniosł się w górę z szybkością strzały, z cięciwy Nogajskiej wypuszczonej, i wkrótce, wedle pięknego wyrażenia Niemeńskiego wieszcza, roztopił się w błękicie. Wszystkich przytomnych oczy podniosły się ku niebiosom, kiedy raptownie pokazał się naprzód punkt czerniejący się, który coraz się powiększał, aż nad nim i drugi się pojawił. Pierwszy przed wzrokiem widzów stopniami wzrastając okazał nakoniec ptaszka: można było już w nim rozpoznać skrzydła; drugi punkt jeszcze nieprzybierał żadnej postaci.

"A to czapla! czapla!" zaczęli krzyczeć giermkowie. Już i Antara skrzydła rozpoznawać się dają. Wkrótce i tyran powietrzny i jego przyszła ofiara, w całej okazałości się pojawili. Tu nastąpiło najciekawsze widowisko. Czapla, widząc że na próżno usiłuje uciec od rączej pogoni, chwyta się z rozpaczy ostatniego środka; jak niegdyś ścisnięci Trojanie, zdała się powiedzieć sobie: Una salus victis, nullam sperare salutem." Rozpuszcza skrzydła, grzbiet odwraca ku ziemi, i nadstawuje ostrego dzioba, ażeby nieprzyjaciel w niecofnionym zapędzie na nim się przebił.

Piękna Gryzelda, na widok niebezpieczeństwa grożącego jej ulubionemu ptakowi zbladła: wszyscy widze duch wstrzymywali w piersiach, czekając z biciem serca rozwiązania tej walki.

Ale doświadczony Antar nie dał siebie omamić fortelem na jego zgubę użytym. Zatrzymał się w pogoni, i na nowo wzniosł się do góry, śledząc obrotów swojej zdobyczy. Czapla długo obmyślonego stanowiska nie zmieniła, z oka niespuszczając wznoszącego się nad nią napastnika. Aż nakoniec znużona wróciła do dawnego polotu, ażeby cokolwiek sił odzyskawszy znowu dzioba nadstawić. Ale ledwo przenikliwemu Antarowi grzbiet pokazała, ten jej niedał czasu do odnowienia tak dla siebie niebezpiecznego oporu. Rzucił się na nią, szpony swoje wkorzenił w jej grzbiecie, a swoim ciężarem ją przywalając, razem z nią padł o kilka kroków przed jezdzcami.

Okrzyk powszechny odpłacił zwycięztwo, tém świetniejsze, że czapla miała siedm piór na głowie. Giermkowin przyskoczyli, schwycili czaplę ze szponów Antara, który natychmiast wleciał na rękę Gryzeldy, uradowanej ze zwycięztwa swojego ulubieńca, a która radość swoją wynurzyła ptakowi najtkliwszemi pieszczotami.

Czapla, chociaż on był jej wnurzył śmierciodawcze groty, nie była tak raniona, żeby aż o jej życiu rozpaczać. Xiężniczka rozkazała siedm piórek, ozdobę jej głowy, wyrwać na znak zwycięztwa, ażeby ich użyć na nową kitę którą przeznaczała stryjowi. A własną ręką maścią gojącą obsmarowała okrutne ślady szponów Antara, i kazała ją puścić swobodnie.

"W imieniu całego naszego towarzystwa," odezwał się Stefan Batory, "dziękuję ci, Gryzeldo, za przyjemność cośmy ją mieli z twojej łaski. Niepozostaje nam jak starać się tobie się wywzajemnić, i tak zgrabnie powalić odyńca jak twój Antar czaplę. Otoż i kres naszej wyprawy. Dopomoż nam Boże, za przyczyną świętego Huberta."

Tu przeżegnał się; a za przykładem Xięcia toż uczynili wszyscy myśliwi, oprócz Pana Samuela i Ezechiela Zdory.

Wielki Łowczy z kilku arkiebuzjerami czekał na przybywających gości przed drożyną która prowadziła głębią puszczy aż do ostępu okolonego przed kilka tysięcy narodu, który wedle owczasowego obyczaju, za ziemię co ją dla swojej korzyści uprawiał, żaru, innego nieponosił ciętylko straż dzikiego zwierza i gotowość do stawienia się w puszczy, ile razy Xiąże zechce użyć łowieckiej zabawy.

Xiąże i wszyscy zsiedli z koni, i za przewodem Wielkiego Łowczego udali się scieżką konarami rozłożystych buków przegrodzoną od promieni słońca. Nakoniec, po dwugodzinnym pochodzie, stanęli przy obławie.

Stefan Batory, doświadczony łowiec, od tego zaczął, że chciał się upewnić czy ostęp należycie ściśniony. Zbliżył się do koła, sam stanął między dwóma obławnikami, i wręczył swoją myśliwską trąbkę strażnikowi po prawej stronie stojącemu, który natychmiast ją oddał sąsiadowi swojemu. Z rąk do rąk trąbka podana wkrótce zwrócona została Xięciu przez strażnika który stał po jego lewicy.

"Ostęp ścisnięty należycie," rzekł Xiąże; "proszę Panów do środka za sobą."

Scieżka prowadziła do obszernej pasieki, na której gdzie niegdzie były pnie — szczątki niebotycznych dębów, na to zostawione, ażeby w razie niebezpieczeństwa, myśliwy mógł na nie skoczyć, i tém ochronić żywot swój od wszystko przed sobą rozcinającego kła. Polowanie na odyńca wymaga nadzwyczajnej przytomności. I nie bez słuszności na naszej świętej Litwie jest przysłowie, że na niedźwiedzia trzeba iść z felczerem, a na dzika z xiędzem. Dzik ruszony przez kundysów, tej posieki ominąć nie mógł, i sam Xiąże na niej porozstawiał myśliwych. Pan Samuel upominał się żeby mu wolno było stanąć przy Xiężniczce i jej ochmistrzyni, razem z dwóma doświadczonemi arkebuzjerami, którym Xiążę poruczył jej straż. I lubo widać było że to się Stefanowi niepodobało, wszakże nie sprzeciwił się woli tego którego ugaszczał. Dostojniejsi myśliwi rozstewili się o trzydzieści kroków jeden od drugiego w pół-kole, od

strony przeciwnej tej, którą zwierz napędzony od kundysów i dojeżdżaczów, miał się pokazać. I tak, Xiężniczka i jej mały orszak po prawej stronie patrzeć mogli na Pana Kaźmierza Mroczka, po lewej, na Pana Ezechiela Zdorę; potém Pan Bekiesz, dalej inni magnaci Siedmiogrodzcy; a sam Xiąże na lewém skrzydle zamykał obszerne pół-kole. Każdy miał strzelbę, oszczep, a że jeszcze ognista broń nie tyle była wydoskonaloną żeby wielką ufność w niej pokładać: oprócz Stefana Batorego, Samuela i Ezechiela, wszyscy mieli arbalety lub łuki; nawet Pan Mroczek był opatrzony w łuk i kołczan, do których użycia wprawił się na Zaporożu. Ile że Xiąże wymówił sobie, żeby aż do pokazania się odyńca, nikt nieważył się użyć strzelby.

Nie długo czekali. Najpierwej weszła do posieki maciora z siedmiu warchlakami, i powitana została chmurą strzał. Pan Mroczek sam sześć strzał wypuścił, i każda utkwiła w grzbiet maciory: warchlaki padały pod ciosem grotów. Maciora okryta sterczącemi strzałami, wyglądała jak jeż. Jednak, pomimo sączącej się posoki, biegła po pasiece, zdając się w rozpaczy szukać pomsty nad zabójcami jej dziatek. A nakoniec Pan Bekiesz, oszczepem koniec położył jej żalom. Już się zabierali myśliwi wyruszyć z miejsc swoich żeby z bliska oglądać leżącą maciorę, kiedy gęste a coraz głośniejsze szczekania oznajmiły zbliżenie się odyńca. Każdy się zatrzymał na miejscu swojém. Była to chwila stanowcza, ale straszna. Pisk rozdartych kundysów, krzyki dojeżdżaczów, szczekania psów zziajanych, wszystko to było przeraźliwe. Nakoniec pokazał się odyniec olbrzymiej wielkości i w największym pędzie rzucił się prosto ku tej stronie gdzie stała Gryzelda. Jej ochmistrzyni od początku polowania stała na pniu, ale jej wychowanka, ufna w przytomność swoją, zawczesną ostróżnością nie chciała podejrzenia wzniecić o swojej odwadze. Na widok odyńca puściła z cięciwy strzałę, która w jego grzbiecie utkwiła, ale to jego pędu nie wstrzymało. Odyniec prosto na nią poszedł. Pan Samuel, zawsze przytomny, porwał Xiężniczkę w silne swoje ramiona, a nie bacząc na siebie postawił ją na pniu, na którym stała jej ochmistrzyni, mimo siebie puszczając niebezpieczeństwo własne. Niezawodnie byłby rozcięty przez odyńca, jedno Pan Mroczek z szybkością błyskawicy opuścił swoje stanowisko, i oszczepem ugodził w bok odyńca tak silnie, że ten odstąpił, i prosto poszedł naprzeciwko Pana Ezechiela. Na próżno nietylko strzały z łuków zostały na niego wypuszczone, ale nawet rusznice rzygały na niego swoje pociski: nic go wstrzymać nie mogło. Ruszył w niepohamowanym zapędzie na Pana Ezechiela, który oszczepem probował siebie zasłonić. Trafił go w grzbiet, ale oszczep się złamał, a odyniec rozdrażniony ugodził go kłem i powalił o ziemię. Wszystkim się zdawało że Ezechiel na pół rozcięty, na tém polowaniu już zakończył swój zawód rycerski: i byłoby tak w istocie, żeby on był tak lekko wystąpił na łowy jak inni. Jedno że on jeden niechciał się rozstać ze zbroją swoją, nosił ją na sobie pod burką: i ten jego obyczaj, od którego nigdy nieodstępywał, ocalił mu życie. Kieł burkę na dwoje przedarł, twardy pancerz był uszkodzony, ale przynajmniej jego skóra ocaloną została. Wszakże odyniec go powalił, a nawet podeptał. Myślano że już po nim, ale wszyscy struchleli kiedy ujrzeli wściekłego zwierza, który zdeptawszy Ezechiela, obces się rzucił ku tej stronie, gdzie stał Xiąże. Pęd jego był tak szybki, że nikt nie miał czasu biedz na ratunek. Nieustraszony Xiąże, z kordelasem w ręku, przykląkł i stanął naprzeciwko rozjuszczonego odyńca, kordelas na niego nastawiwszy. Odyniec, zaślepiony w swoim rozpędzie, przebił się na stalowe żądło i padł bez życia u nóg Xiążęcia.

Okrzyk uwielbienia dał się słyszeć po całej pasiece. Xiężniczka Gryzelda pobiegła do stryja, wszyscy się ruszyli z miejsc swoich, nawet Pan Ezechiel powstawszy, nieco chromając wraz z innymi poszedł by winszować Xięciu tak znakomitego zwycięztwa.

"Widziałem Waści," rzekł Xiążę do Ezechiela, "w niemałém niebezpieczeństwie, i przyznam się że byłem zwątpił o jego życiu."

"I niezawodnie był bym się z nim rozstał, żeby nie moja zbroja. Nie wiedzie mi się na Siedmiogrodzu, Najjaśniejszy Xiąże. I odkąd żyję, pierwszy raz byłem zdeptany."

"Ale nie masz już na kim się mścić, bo już Waścia nieprzyjaciel leży, i Waścin ząb odwetuje na nim swojej krzywdy. Odyniec rzadkiej wielkości, jego głowa godna służyć na uczcie dla tak znakomitych gości. Polowanie nam się udało wyśmienicie. Widzisz, Gryzeldo, że wywiązałem się tobie za twoją czaplę. Możemy teraz myśleć o powrócie i oddać się miłej zabawie, jako debellatores ferarum. To tylko rozsądzić trzeba, komu się należy puhar przyobiecamy zwycięzcy."

"A jużci," powiedział Pan Ezechiel, "on nie powinien wychodzić że skarbcu Waszej Xiążęcej Miłości, bo któż tu oprócz niego jest zwycięzcą."

"Non decet samemu sobie dawać nagrodę. Mości Panie Mroczek! jak powrócim do Kumiswaru, raczysz ten puhar przyjąć z rąk moich. Dobrze zauważyłem, że kiedy Pan Zborowski rzucił od siebie i strzelbę i rohatynę, żeby moją Gryzeldę na bezpieczném położyć miejscu, byłby życiem opłacił swoją szlachetną posługę, gdyby nie przytomność Waszmości."

Skłonił się ledwo że nie do samej ziemi Pan Kazimierz na te słowa Xiążęcia.

Dalej, obracając mowę do Ezechiela:

"Waścina zbroja trochę uszkodzona, trzeba ją oddać mojemu płatnerzowi; ale żebyś nie miał powodu żałowania żeś podzielał moją zabawę, przyjmiesz z rąk moich jedną z tych dziesięciu zbroi, com je sprowadził z Wenecji tego roku. Zbroja lekka, a która się przyda Waszmości."

Pan Ezechiel padł do nóg Xięciu, po czém powstał, i skoczył; poczém powiedział: "Trochę chromałem po niegodziwém obejściu się ze mną tego wroga co tu leży przed nami; ale po łaskawej obietnicy Waszej Xiążęcej Miłości, wszelki ból ustał. Już to mam drugą zbroję z łaski Najjaśniejszego Xięcia, którego obym mógł nazwać moim Królem, i jemu pokazać że te zbroje nie gnuśne barki będą pokrywały, ale ku jego sławie i potędze będą obrócone."

"Wiém, Mości Panie Ezechielu, żeś wart nosić tę zbroję, i dla tego właśnie jemu ją przeznaczyłem."

Poczém Xiąże kazał rozstawić namiot, gdzie przepyszne śniadanie pokazało się dla dostojnych łowców. Tam parę godzin przeszło w miłém obcowaniu, zakrapianém tokajem; nad którym szczególnie Pan Ezechiel się unosił, tak dalece, że kiedy dano hasło, żeby wracać do Kumiswaru, nie bez żalu kończył biesiadowanie, które-by rad do dnia jutrzejszego przedłużyć.

Позволяется печатать. 15 Іюля 1848 года. *Ценсоръ И. Срезневскій.*
W DRUKARNI WOJENNEJ.